



(L O R E T O.)

L O R E T T O.

W marchii Ankońskiej, na półtora godziny drogi od brzegów morza Adryatyckiego, leży na wzgórzu miasteczko Loret, właściwie Loretto zwane, mizernie zabudowane, z jedną tylko długą ulicą składającą się. Ze wzgórza szeroki rozciąga się widok do koła. Na północ i południe wznoszą się pojedyncze górskie szczyty, na zachód daje się widzieć miasto Recanati i porożrywane białe skaliste gór Apennińskich ściany, na wschód zaś pomiędzy dwiema górami łśni się niebieska wód morskich powierzchnia. Miasteczko winne jest swą sławę licznym odwiedzinom pielgrzymów, którzy zaczawszy od wieku XIII przychodzą tu dla uczczenia świętego domku (*santa-casa*), znajdującego się w środku kościoła katedralnego. Według starodawnego podania, domek ten był mieszkaniem Maryi Panny w Nazarecie; w roku 1291 od aniołów naprzód do Tersati w Dalmacyi, we trzy lata później przez morze adryatyckie do Włoch w okolice Recanati, ostatecznie zaś w roku 1295 na grunta szlacheckiej pani, imieniem Lauretta, przeniesiony został. Mały, zaledwie 30 stóp długi, 15 szeroki, a 18 stóp wysoki domek, z kamienia i drzewa hebanowego zbudowany, później marmurem karraryjskim zewnątrz pokryty i korynckimi kolumnami i płaskorzeźbami przyozdobiony, które wyobrażają przedmioty z życia Maryi Panny wzięte. Ku większej jego ochronie okazały kościół nad nim wzniesiono. Przy wschodniej ścianie wewnątrz domku we framudze, która niegdyś zamknięciem ze szczyrego złota była opatrzona, stoi obraz Najświętszej Maryi Panny, w jaśniejącej kamieniami drogiemi szacie. Do połowy XVI wieku przeszło 200,000 pielgrzymów ze wszech stron Europy przychodziło corocznie, dla odwiedzenia domku świętego, a z ich szczodrobliwości i mnogości ofiar tak dalece urosł skarb kaplicy, iż przynosił corocznie dochodu przeszło 50,000 talarów, nielicząc w to nowych ofiar. W ogromnym, do kościoła przytykającym gmachu, chowane były dary kosztowne, między którymi znajdowały się tysiące przesłicznych dyamentów. W samym domku świętym wisiały 22 złote lampy; największa cudnej roboty, dar rzeczy-pospolitej weneckiej, ważyła 18 grzywien. Pomiędzy kosztownościami szczególną zwracały uwagę dwie korony złote, które małżonka Ludwika XIIIgo króla francuzkiego ofiarowała na dopełnienie ślubu, gdy po dwudziestodwuletniej bezdzietności wydała na świat Ludwika XIV.

Podczas wkroczenia Francuzów do Włoch, w roku 1798 potrafiiono ukryć skarby domku świętego, obraz jednak Matki Boskiej wywieziony został do Francyi, ale później oddany na powrót, w miesiącu grudniu 1802 roku z wielką uroczystością dawne swe miejsce zajął znowu. Skarby atoli, w czasie zaburzeń, które Włochami miały, po większej części zaginęły, a późniejsze ofiary w złocie i srebrze, niemogą się porównywać z dawniejszemi bogactwy.

UBIORY, ZWYCZAJE I OBYCZAJE MIESZKAŃCÓW WĘGIER.

(*Ciąg dalszy.*)

Węgierski ubiór jest niezaprzeczenie najpiękniejszy w całej Europie. W różnych okolicach jest on wprawdzie różny, w ogólności jednak zawsze do siebie podobny. Codzienne ubranie szlachty tudzież mieszczan płci obojg w większych miastach jest francuzkie, a po większej części niemieckie; dopiero tylko w dni uroczyste przywdziewają oni węgierskie opięte sznurkami naszywane spodnie, takąż samą kamizelkę i kurtkę, *dolmany*, albo elegancko lamowane węgierskie futro, *Mente* zwane. Głowę zaś przykrywa kosztowna futrzana czapka, piórami czasem ozdabiana. Wielu podług starego węgierskiego zwyczaju pasem jeszcze kurtkę opasuje. Takiego ubioru używają powszechnie mieszczanie na jarmarkach i po małych miasteczkach, tylko zamiast dolmanów noszą często ciemne, albo światłobłękitne płaszcze. Obuwie stanowią długie, u Słowian wełnianemi błękitnemi, u Węgrów zaś jedwabnemi, złotemi lub srebrnemi sznurkami i kutasami ozdywane bóty, które *Csizma* (ciżmy) zowią, lub też krótsze bóty zwane *Topanky*. Słowianin stanu gminnego, odróżnia się ubiorem swoim od Magyara. Nosi zwyczajnie białą kamizelkę z grubego sukna, niebieskie sukienne spodnie i wielkie aż do kolan sięgające bóty, latem przy robotach ma tylko na sobie krótką koszulę, pasem przewiazaną, lekkie płócienne spodnie, *Gaty*, i wielki kapelusz. Codzienny ubiór węgierskiego ziemianina, tém się różni od ubioru Słowianina iż ten ostatni nosi kapelusz spiczasty, Węgrzyn ma albo kapelusz szeroki z ogromnemi skrzydłami, albo też niewielki okrągły kapelusik; na szyję wkłada czarną chustkę ze zwieszonymi końcami i przywdziewa błę-

kitną kamizelkę. Węgiersey chłopci nad Waag i Słowacy tak nazwani Szafranowi chłopci, (Safran bauern), noszą wprawdzie także niewielkie jedwabnymi wstążkami opasane kapelusze, ale skrzydła przy nich są od 8 do 10 cali, tak iż zamiast deszczochronu głowę i ramiona przykrywają, kiedy tymczasem w innych okolicach używają kapeluszków wysokich i kształt kaszketu mających. Słowianie często noszą kurpie (*Krpec*), a mieszkańiec gór białe lub czarno farbowane pilściane pończochy z przyszytymi podeszwami, które miejsce bótów zastępują. W czasie wilgotnym lub zimnym, kiedy wieśniak słowiański narzuca na siebie opończę z grubego białego sukna, *Szurowicza* zwaną, wkłada grubą, ciemnego koloru wierzchnią sukmanę, *Guba*, albo baranie futro czyli kożuch, po węgiersku *Ködmön*. Zresztą i prawdziwi Węgrzyni dość często używają białych z grubego sukna płaszczów, przez Magyarów *Szür*, przez Słowian *Szurowicza* zwanych. Gminowi mody są nieznanne, cały jego przepych zakłada się na eleganckich ciżmach, często ozdobionych ostrogami, na kosztownej futrzanej czapce i na ogromnym baranim kożuchu *Juhazbunda*, koźlęciami skórkami: bramowanym i naszytym różnokolorowemi skórczanemi wzorami i kwiatami, między którymi tulipany ważną grają rolę. Rzemienne pasy na spodniach, którymi się mężczyźni ściągają, i które takiej powinny być długości iżby trzy lub cztery razy okręcić się niemi było można, u elegantów nabijane są srebrnemi lub mosiężnemi jasno polerowanemi guzikami z obu stron pasa widzieć się dającymi. Ci zdobią jeszcze swoje kapelusze mnóstwem wstążek, piórami, błyskotkami, przy ciżmach zaś noszą jasno świecące się ostrogi. Również, rzeźnicy i młynarze po miastach chętnie nasadzają swoje niedzielne suknie srebrnemi guzikami, których piękność, ilość i wielkość odpowiednią jest ich zamożności.

Kobiety ubierają się zazwyczaj w pól sukienne kapoty i katanki, koloru granatowego, światło błękitnego albo zielonego. Tylko u najprostszych kobiet Słowiańskiego pokolenia, odzież takowa jest albo płócienna albo z grubego białego sukna. Kapoty są zawsze bardzo fałdyste, niżej stanu ścisłaje pas skórczany jedno-kolorowy, lub pospoliej jeszcze różno-farbny, starannie wyrobiony, zwyczajnie na trzy łokcie długi i po obu końcach też różno-farbny lub srebrnemi guzikami i frenzlami ozdobiony. Spada on aż do pół goleni, z kąda daje się widzieć najczęściej nader kształtna nóżka. Kolorowy

najpospoliej szkarlatny, aksamitny lub jedwabny gorset, bywa naszywany albo sznurkami, albo wstążkami. Pod stanikiem widzieć się daje pięknie wyszywana perkalowa, u zamożniejszych zaś muslinowa koszula, którą spinają srebrną lub mosiężną spinką. Gorset doskonale opina ciało, i daje mu przeto wdzięczną postać, a zresztą dużo jest wycięty żęby zostawić zupełnie swobodnymi zaokrąglone piersi, które u węgierskich piękności, nawet podczas najtęższej zimy ledwo jeden rąbek przykrywa. Ich obuwie składa się najczęściej z lekkich bótów z jałowiczęj skóry, bo dopiero w dni niedzielne i świąteczne przywdziewają czerwone lub żółte, safianowe buciki, różnokolorowemi sznurkami naszyte. U słowiańskich dziewcząt, tu i owdzie obuwie jest zaciężkie i opatrzone ogromnemi padkówkami. Geniusz spekulującego słórsza zdoła czasem te podkówki wyrzynaniem kwiatów i wzorów, niekiedy niejaką alluzją do miłości robiących, są tu bowiem narysowane albo palące się serca, albo złączone ręce, albo coś podobnego. Ubranie głowy, także jest rozmaite: kobiety okrywają włosy białemi, czasem nawet kolorowemi chustkami które w różnych miejscach, odmiennymi sposobami układają i przywiązują, tak iż nawet z tego zawiązania poznać można, kto z jakiej jest okolicy. Przy pracy używają pewnego rodzaju małych okrągłych czepków, które tylko połowę głowy zakrywają. U kobiet słowiańskich, czepce te wnoszą wysoko, mianowicie szyją z mocnego płótna krąg nakształt książki paczesiami wypchany, z tyłu głowy, przywiązują go prostopadle do włosów, a wierzch przykrywają ozdobnym rąbkiem zwyczajnie jedwabiem wyszywany który bierze wówczas kształt złamanego kółka. Podobne ale jedwabne, wiele załamań mające kręgi, i rąbki na głowach noszą też dziewczęta wielu okolic. Jednakże najpospolitszym jest zwyczajem iż dziewczęta nieprzykrywają włosów, i chyba w czasie największych mrozów, na głowie chustkę zawiązują. Nieprzykryte włosy zaczesaują gładko, ale w wiele spadających warkoczyków, w końcu których wplatają kolorowe kokardy ze wstążek. Wiąją też czasem warkocze i w wężowate wience, a zawsze taki ubiór głowy oznacza iż są dziewczętami. Samo nawet prawodawstwo używa wyrażenia *in capillis*, we włosach, przez co się rozumie dziewczyna czyli niezamężna. W czasie ważniejszych świąt, albo też przy solennych wypadkach, węgierskie dziewczęta noszą oddzielne ubranie głowy, *Parta* zwane. Jest to przepaska, na cał

szeroka, zazwyczaj z czarnego aksamitu uszyta i złotem albo szklannemi perełkami ozdobiona, która przywiązuje się do warkocza w wieniec podówczas ułożonego, a tém czasem mnóstwo wstążek różno-farbnych, im ich więcej tém piękniej, spada przez grzbiet do połowy goleń. Takie ubranie głowy nazywają często słowackim, ptasim gniazdem, albowiem wstążki przy końcu związania party dopełniają kółko różno-kolorowe, a wewnątrz próżne i z kształtu rzeczywiście do ptasiego gniazda podobne. Czasem też miejsce party zastępuje pasek, na jeden, dwa lub trzy palce szeroki, pospolicie jedwabny i wielokolorowy, którego oba końce z tyłu spadają. Przedewszystkiém jednak ubiór dla węgierskiej dziewczyny najpotrzebniejszy jest to barankowe futro, lisami bramowane, błękitnym sukniem pociągnięte, niżej kolan sięgające i bogato sznurkami naszywane. Jest to w rzeczy samej strojna odzież, ale każda dziewczyna sama musi na nią zapracować. Z téj przyczyny często się zdarza, iż córki bogatszych włościan, zostają w służbie u drugich gospodarzy dopóki nie uzbierają potrzebnych na takie futro pieniędzy. Byłoby to z ujmą cześć dla dziewczyny, gdyby sama na nie niezarobiła, i jest to przedmiot na który chłopiec zaraz uwagę zwraca, kiedy zamierza pojąć ją za żonę. Podobne futra noszą i słowackie zamożniejsze dziewczęta; biedniejsza klasa przywdziewa *Szurowice* albo *Guby*, a nawet wiele Słowianek przywdziewa na siebie grube płócienne prześcieradła z szerokimi czerwonymi po brzegach pręgami. Węgierskie kobiety a nadewszystko dziewczęta, najpilnieją się starają o czystą i dobrze wyprasowaną bieliznę, i w ogólności odzież u nich jest strojniejsza, i więcej niż u Słowianek do kibici zastosowana. Lecz jeżeli Węgrzynka pyszni się z pięknego, jeśli można byłojedwabnego, gorsecika, czy kaftaniczka, ozdobnego błyszczącemi haftkami i spinką, i również jak fałdzista kapota oszytego mniej lub więcej szerokimi taśmami. Jeżeli się ona ubiega o pięknie wyszywany perkalowy lub muślinowy kołnierzyk i kształtnie zrobione, czerwone lub żółte lekkie safianowe bóćiki; niemniej też prosta słowiańska dziewczyna, ceni swój gorsecik i fałdzistą kapotę foremnie naszytą świecącemi się guzikami, których liczba znamionuje stan zamożności dziewczyny, niemniej jest próżną ze swoich bótów, obcasów i podków. Często nawet dla miłości obuwia, ledwo w niedzielę, i to przed kościołem je wkłada, to jest iż z wioski, czy też z domu swojego biegnie do ko-

ścioła boso, a ciżmy w rękę przyniesione wtenczas dopiero wzuwa, gdy na próg kościelny ma wstąpić.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

N O W E D Z I E Ł O.

Charaktery rozumów ludzkich skreślił Michał Wiszniewski. w Krakowie, czcionkami Stanisława Gieszkowskiego 1837. in 8. str. 179. nieliczb. 6.

Nowe to i zupełnie oryginalne dzieło, ze wszech miar na baczną uwagę zasługuje; osobliwość samego pomysłu, trafne jego wykonanie, obfitość uwag już głębokich, już dowcipnych: wszystko to zniewala nas do obszerniejszego nad nim zastanowienia się, i rozbioru. Chcąc przeto dać je poznać czytelnikom naszym, zaczniemy od wstępu, w którym autor wyłuszcza treść, i rozkład swój pracy oraz pobudki jakie go do jej przedsięwzięcia skłoniły. Mówi tu autor: „Dawneć to przysłowie: co głowa to rozum, choć nie każda głowa ma rozum, a niektóre coś więcej. Nie dopiero ta różnica w zdolnościach rozumu, równie jak w skłonnościach serca, ludźi zajmowała. Dawno już szukano znaków, po którychby zdolności i skłonności rozumu naprzód odgadnąć się dały. W obserwacji przywar i przymiotów moralnych, ludźi logiczniej sobie poczynali: najprzód długo przypatrywano się wadom, przywarom i śmiesznościom ludzkim, długo zajmowano się ich opisem i malowaniem; a dopiero potem zaczęto śledzić, jakie znaki przywarom takim towarzyszyć zwykły, aby je po nich poznawać. I tak: Teofrast z wyspy Lesbos, uczeń Platona i Aristotelesa, napisał przeszło dwa tysiące lat temu książeczkę: „O moralnych przywarach i śmiesznościach ludzkich.“ Obrazy Teofrasta mimo słabego kolorytu, rysunku nieśmiałego, podobały się powszechnie i były u Greków szkołą komików, począwszy od Menandra; bo wprost z natury, i dość wiernie były przemalowane. W XVII wieku Labruyère skreślił charaktery dworaków Ludwika XIV. Opisy jego lubo także z natury brane, mają barwę satyr, niekiedy paszkwilów; wyglądają jak pomalowane figury woskowe, które choć może do oryginałów podobne, niemile jednakże na patrzących sprawują wrażenie.“

„Molière, le Sage, Cerwantes, Fielding, u nas Krasicki, byli lepszymi od niego wad i przywar serca ludzkiego malarzami. Wojciech z Głogowa i Szymon z Łowicza, akademicy krakowscy, na początku XVI, a przy końcu XVIII Lawater, z rysów twarzy, postawy ciała, i pisma ręcznego, uczył odgadywać serca i rozumu wady, niedoskonałości i przymioty. Stosunek kształtu czaszki do zdolności i sił rozumu, zwracał już dawno uwagę ludzi oświeconych. Jan Michalski w przedmowie do Dziejów Akademii Krakowskiej, przez Marcina Radyńskiego, powiada o nim: iż w małej, a do tego okrągłej głowie dziwny posiadał rozum. Gall i zwolennik jego Spurzheim, i skłonności duszy, i wady i przymioty rozumu z wypukłości na czaszce poznawać uczyli, zbiór swoich obserwacji, tylko na analogii opartych, za dokończoną już obnosząc naukę. Co do przymiotów i niedoskonałości rozumu, zdaje się, iż Lawater, równie jak Gall i Spurzheim, zaczęli od końca; nieopoznawszy albowiem bliżej, i nieopisawszy różnic w zdolnościach i niedoskonałościach rozumu zachodzących, szukali znaków, po którychby je poznawać można. Nadto dawno już wiedziano, że serce udziela coś rozumowi ze swoich wad i niedoskonałości, i tak *np.* ludzie w sobie ślepo zakochani, w ciągłym nad własną zacnością zachwyceniu, mają osobliwszą logikę: gadatliwość, którą potępiają w drugih, w nich jest wymowa. Co w drugih jest chciwością, to w sobie gospodarnością zowią. Co drugim za proste spełnienie obowiązku rachują, to sobie liczą za zasługę. Takim to sposobem egoizm zaślepią rozum, i wykrzywia rozumowania. Nikt wszelako dotąd niezastanowił się: jaki nawzajem wpływ wywierają, na serce i charakter człowieka, rozumu skłonności, wady, niedoskonałości, tudzież nałogi i przymioty, słabość lub bujność władz umysłowych, i tak *np.* ludzie słabej pamięci bywają podejrzliwi. Uważano we Francyi, iż z matematyków i chemików lepsi bywają dworacy, jak z literatów, którzy niezależność więcej cenić zwykli. Są więc i różnice w zdolnościach umysłowych, i dwa do uważania względy: wpływ serca na rozum, i rozumu na skłonności serca.“

„Lecz nie tylko wady i przywary rozumu wpływają na serce i charakter moralny człowieka. W tej cudownej budowie z duszy i ciała złożonej, wszystko dziwnie się plecie z sobą i wiąże. Słabość lub brak zmysłów ma widoczniejszy jeszcze dla zwyczajnego oka

wpływ na charakter moralny i uczucia człowieka.“...

„Różnice atoli w rozumach nie tylko w ludziach pojedynczych postrzegać się dają; i narody w zdolnościach rozumu, w przymiotach i niedoskonałościach władz umysłowych wiele się różnią. Klimat i natura kraju kształcą dla siebie ludzi i wpływają na duszę; i tak wiemy: że ludzie zimnej strefy lubią więcej rozumować; z pod umiarkowanej są dowcipni; z pod gorącej skorzy do uniesień. Murzyn jakże rozumem niższy od Greka! Te są dwa przecięwne w zdolnościach umysłowych bieguny.“

Następnie autor kreśli właściwości rozumu Murzynów i Hottentotów, Indianów, Chińczyków, Turków i Arabów, Francuzów, Włochów, Rzymian, Niemców, Anglików, Szkotów i Irlandczyków, różnych pokoleń Słowiańskich, Madziarów, Greków starożytnych i nowożytnych. Potem przechodzi do wyjaśnienia różnic w przymiotach i wadach rozumu, ich przyczyn czyli źródła, skutków i wzajemnej zawistości.

„W przymiotach umysłowych, podobnie jak w moralnych, jak w rysach twarzy, nieskończona między ludźmi zachodzi różnica: każdy człowiek ma właściwe sobie skłonności umysłu, każdy inną siłę, inne nałogi, i inne granice rozumu. Dwoch umysłów, równie jak dwóch listków zupełnie do siebie podobnych, znaleźć nie można. Jedne wszelako różnice każdego w oczy biją, *np.* brak pamięci, roztargnienie; drugie, zwłaszcza w samym rozumie biorące początek, głębszej znajomości natury jego wymagają. Ze skłonności rozumu, niektóre wszystkim ludziom są wspólne: wszyscy ludzie zaraz w pierwszej jutrzence rozumu, rzeczy przez zmysły poznane, odnoszą do pewnego miejsca i czasu; wszyscy poznawszy skutek, pragną dojść jego przyczyny, wszyscy tworzą sobie wyobrażenia ogólne, które bywają węzłem wiadomości, tłem rozumowania; lecz te wrodzone i wszystkim ludziom wspólne skłonności rozumu, nie w jednakowej sile we wszystkich objawiają się, nierównie są rozwinięte i wykształcone; lub nie z jednakową łatwością wykształcić się dają. I z tego źródła wypływa pierwsza w charakterach umysłowych różnica.“

„Prócz rozumu, umysł ludzki jest zbiorem rozmaitych władz, jakimi są: objęcie, uwaga, pamięć, imaginacja, rozsądek. Otoż różnaitość w charakterach umysłowych bywa jeszcze wypadkiem niejednakowej siły i dzielności tych władz umysłowych, i zachodzą-

cych między niemi rozlicznych stosunków; i tak: jedni prędko i łatwo pojmują; drudzy z trudnością objawwszy, lepiej pamiętają; jedni celują rozsądkiem, drudzy dowcipem; jedni pamięcią, drudzy wytrzymałością w głębokich badaniach; jedni z łatwością do najogólniejszych myśli się wznoszą, drudzy szczególnie tylko jasno pojmować mogą; jedni wszystkie myśli do najogólniejszych wyobrażeń przywodzą, drudzy wszystko pojmują w szczegółach lub obrazach.“

„Nadto, głowy ludzkie różnią się i w skłonnościach; i tak: jedni lubią upatrywać podobieństwa, drudzy różnice; jedni uogólniają z wolna i ostrożnie, drudzy zawczasie; jedni są zawsze zgodni z sobą, drudzy codziennie odmieniają zdanie; jedni umieją wyobrazić sobie i wchodzić w położenie drugich, inni znowu wszystko i wszystkich do siebie przymierzają; niektórzy ludzie myślą o własnych siłach, większa liczba pełza po ścieżkach wydeptanych; jedni mimo rozległych wiadomości i jasnych wyobrażeń, twierdzą z bojaźnią; drudzy biorąc granice wiadomości i zdolności swoich, za granice rozumu ludzkiego, śmiało przy zdaniu swoim obstają i jeszcze śmieliej potępiają cudze; jedni wszystkiego są pewni, drudzy ciągle się w przeciwnościach kołyszają; jakim *np.* był Piotr Bayle filozof i dziejopis filozofii. W jednych postrzegamy dziecinną do wierzenia skwapliwość, drudzy o wszystkim rozumem przekonać by się chcieli; jedni najzawilsze wyobrażenia rozplątać umieją, ich myśli są przezroczyste jak morze zielone, południowem oświecone słońcem, w którego głębie wzrok daleko zapuszczony, widzi zalane przepyszne miasta, lub sterczące maszty; drudzy prawdę oczewistą i niemal dotykalszą zaciemniają i wikłają; u nich wszystko chmurą obłonione. Taka to jest nieskończona różnorodność w skłonnościach rozumu i władz umysłowych.“

„Wady, niedoskonałości, i że tak powiem ułomności umysłu, mają jeszcze delikatniej odciniowane różnice, które w tém zwierciadle rozumów ludzkich okazać chciałbym.“

„Nadto rozmaite zatrudnienia nadają umysłom właściwy charakter. Uczni i literaci mają inne nałogi i skłonności umysłowe, od ludzi czynne prowadzących życie. Adwokaci bywają najrzęczniejsi w zbijaniu zdań cudzych.“....

„Różnorodność w charakterach umysłowych, wynika jeszcze z rozmaitego sposobu wychowania, i sprawy umysłu, i nauk, któremi się zajmujemy; przy każdej albowiem nabieramy coraz innych nałogów umysłowych, któ-

re z czasem wzmacniają się, i nieznacznie w drugą zamieniają naturę. Metafizyk, Poeta, Antykwarjusz, Matematyk, Krytyk, wzmacniając używaniem niektóre do natury swojej nauki przypadające, najpotrzebniejsze władze umysłu, dają innym leżeć odlogiem i niedośćnieć nieczynnością, i tak *np.* filozofja scholastyczna nieuczyła zgłębiać rzeczy, ale wszystkiego dowodzić. Poeta nierozumuje, lecz maluje podobieństwami. Matematyk wszędzie szuka niezachwianej pewności. Logik pilniej zajmuje się rozgatunkowaniem swych myśli, ich sferą i starszeństwem, i podziałami, niż powabnością stylu i pięknem wysłowieniem. Ci co w pierwszej młodości czytali poetów, zawsze mają większą obfitość wyrażen, styl kwiecistszy, i bardziej ożywiony, choć piszą o rzeczach niepoetycznych. Kto się z wewnętrznej skłonności w komicznych autorów wczytał, najgłębsze, najsmutniejsze nawet rzeczy w przyjemnych widzi obrazach, miewa pogodniejszy umysł, suchy nawet przedmiot ożywić potrafi. Młodzież wychowana na matematyce, okazuje w mowie i pismach, a nawet w poezji, więcej porządku, metody i gruntowności. Zdarzają się wreszcie umysły miękkie, i że tak powiem woskowe, z których wszystko niemal ulepić da się. Wychowanie takiego umysłu ma największy wpływ na jego charakter i trudne do zatarcia na nim piętno zostawuje. Będziemy się starali rozróżnić, ile każda z tych przyczyn rozmaitości w charakterach umysłowych, udziela umysłowi przymiotów, wad i niedoskonałości.“

„Różnica w charakterze umysłowym wpływa na nasze przekonanie; i tak: rozumiemy płytkie wszystko wiedzą z pewnością. U ludzi rozumnych, przekonanie dzieli się: na *wiedzę* i na *wiarę*. Wiedza ich opiera się na samooczewistości rozumowaniem osiągniętej; wierzą zaś w to, czego żadne rozumowanie zachwiać i obalić nie może. Reszta wiadomości ma u nich różne stopnie prawdo-podobieństwa. Przeciwnie ludzie do wątpienia skłonni, niemają żadnego przekonania; u nich wszystko jest tylko prawdo-podobieństwem. Umysły znowu leniwe, lub słabe, niemogące rozróżnić *wiedzy* od *wiary* o niczem własnym rozumem nieprzekonawszy się, do wszystkiego ślepa przykładają wiarę, co do ich wiadomości trafem przyptynie.“

„W piśmie niniejszem chciałem skreślić obraz siły, słabości, przymiotów, wad i przywar rozumu, opisać wpływ serca na rozum, i nawzajem rozumu na skłonności serca. Ztąd nie raz przyszło opisywać przywary i śmiesz-

ności ludzkie, które nie z samego tylko krzywego rozsądku, nie w samych wadach rozumu biorą początek; skłonności albowiem samego rozumu, tylko w myśleniu ogólnem objawiają się; w czynach, równie jak w stylu, nie tylko rozum, ale i serce człowieka, słowem cały człowiek maluje się.“

„Opisując rozmaite niedoskonałości, przymioty i wady rozumu, natrafiłem też na takie, które jak uczy doświadczenie, nierozdzielnie z sobą iść zwykły, i niekiedy jedna jest przyczyną drugiej; i tak *np.* w zdrowym z innych względów umyśle, słabiej pamięci zawsze towarzyszyć zwykła skłonność do ogólnego myślenia, bez którejby rozum całkiem zniedołężniał. Uczy doświadczenie, iż zbyt rozum, oziębia serce; dusza zbyt ognista, nie daje jasno widzieć rozumowi; zbyt bystry umysł, nie umie cierpliwie zastanowić się; zbyt cierpliwą uwadze, zbywa na mocy i świeżości w rozumie; zbyt wielka przenikliwość, rzadko się łączy z trafnością; rozum rozległy, nie bywa głęboki; wielka czułość, do jasnego pojmowania przeszkadza; zimną duszę, niezajmuje ludzkość, i t. p. Ten zachodzący między wadami i przymiotami umysłu, lub też rozumem i sercem związek, podaje do odkrywania charakteru umysłowego w ludziach i odgadywania wrodzonych umysłu ich zdolności. Wnioskowanie na takich obserwacjach oparte, może do pewniejszych poprowadzić wypadków, jak wnioski o zdolnościach rozumu, wyprowadzone z rysów twarzy i wypukłości na czaszce, a co jest najchlubniejszem rozumu ludzkiego dziełem, nauczy nas i w tym razie przewidywać na przyszłość, i naprzód odgadnąć, do czego rozum każdego najwięcej ma zdolności. Umiejętność nader pożyteczna dla tych, którzy w wyborze ludzi nie tylko na ich charakter moralny, lecz i na zdolności umysłowe oglądać się muszą....“

„Poznanie rozmaitych właściwości umysłów ludzkich, może w części rozwiązanie podobnych zagadnień ułatwić zdoła.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZDANIE MORALNE.

Doświadczenie nas uczy: że co tylko jest zmysłowego i zwierzęcego w człowieku, wszystko go nasycą, a z sytością sprawuje nudę i odrazę; przeciwnie, wywieranie władz umysłowych na rozmyślanie i dociekanie prawdy, pociecha z wypełnionych obowiązków,

napętnia nas trwałą i prawdziwą rozkoszą; więc sama budowa człowieka, skazuje mu, gdzie jest rzetelne jego dobro i szczęście.

POKARM Z ŻOŁĘDZI.

Z pomiędzy wszystkich drzew dziko rosnących, dąb, którego dwa gatunki wyobraża rycina, od najdawniejszych czasów w szczególnej czci zostawał, u Greków i Rzymian za drzewo święte uważany i Jowiszowi poświęcony, toż u Gallów, Brytanów, Germanów i dawnych Litwinów wielkie miał religijne znaczenie. Cześć owa zapewne zjadł mianowicie brała początek, iż owoce dębu służyły za pokarm i dla ludzi i dla bydła; wiemy bowiem iż nie tylko z żołądki po dziś dzień chleb pieką w Norwegii, ale w najniższych nawet krajach, jak *np.* w Azji mniejszej, Persyi, Marokko, Hiszpanii i Portugalii, żołądki od ludzi na pokarm są używane. Ale na dwie okoliczności zwrócić tu należy uwagę, a naprzód, iż żołądki w krajach południowych, w porównaniu z owocem dębów północnych, większe są, smaczniejsze i soczystsze, jak *np.* owoc dębu korkowego w Hiszpanii i Portugalii, którego opisanie znajduje się w Magazynie Powszechnym roku przeszłego Nr. 154, i że w północnym klimacie samo drzewo dębowe o tyle zyskuje na twardości i mocy, o ile owoc traci na swęj wartości; powtóre, iż u starożytnych ogólnem nazwiskiem żołądki nieoznaczono sam tylko owoc dębu pospolitego ale wiele innych owoców w lupinie, jakoto: kasztanów, orzechów i t. p., nawet daktyle zwano żołądkami. Długi atoli czas przed zaprowadzeniem uprawy zboża, proste żołądki w wielu krajach za pokarm służyły, a nawet gdy już żyto stało się głównym źródłem pożywienia, nieraz w czasie głodu uciekano się do żołądki. Wiele tu bezwątpienia zależy od sposobu ich przygotowania i od przyzwyczajenia się. Rzucmy okiem na kraje południowe, a ujrzymy że w Tunisi dąb zowie się „mąko-dajnym drzewem“, w Hiszpanii, zwłaszcza klasa uboższa, i dzisiaj karmi się żołądkami. Podczas wojen na półwyspie pirenejskim sami Francuzi, w niedostatku żywności, często pospołu z krajowcami poprzestawać musieli na tych owocach. Przypominamy tu sobie jeden rys charakterystyczny z życia P. Jackson, byłego prezydenta stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Dowodził on niegdyś oddziałem milicji wystanym przeciwko Indian i ścigał ich aż do najgłębszych kryjówek. Jednego



Fig. 1.

(DĄB CZERWONY.)



Fig. 2.

(DĄB POSPOLITY.)

dnia zabrakło mu żywności. Żołnierze, nawet oficerowie, semrzeć zaczęli, i wszyscy oświadczyli chęć powrotu. Jackson wówczas zaprosił oficerów swoich na dzień jutrzejszy na śniadanie. Przyszli, zadziwieni temi zaprosinami i ciekawi czem w tak przykrych okolicznościach dowódca częstować będzie. Jackson siedział na ziemi w splecionym z chróstu szafasu, a przed nim leżała duża kupa żołądź. „Moi panowie,“ rzekł powstając i wskazując na żołądź, „dopóki nam tego nie zabraknie, dopóty na głód skarżyć się nie możemy. Proszę siadać.“ Usiadł znowu i zaczął posilać się niezwykłą potrawą. Oficerowie skrzywili się zrazu, ale że niepodobna było znaleźć w tym miejscu pieczystego, musieli zatem przeżuwać żołądź, a stałość Jacksona pomyślny uwieńczył skutek.

W Anglii w nowszych czasach próbowano przez ciekawość robić chleb z żołądź, który podobny miał smak jak szkockie owsiane bułki (Baumocks). Używano też niekiedy żołądź zamiast kawy, u nas w sposobie lekarstwa.

Żołądź dzisiaj, podobnie jak bukiew, używają się po większej części na karm bydła, a mianowicie trzody chlewniej. Już za cza-

sów rzymskich słynęły wieprze w lasach Galii tuczone. W Anglii, gdzie w ogólności żołądź w dawnych nawet czasach, mniej niżeli w wielu krajach europejskich stałego ładu, od ludzi były na pokarm używane, już za Anglo-Saxonów surowe prawa zabezpieczały żer w lasach dębowych od wszelkiej szkody i rąbania drzewa. W onych czasach, gdy ogromne lasy pokrywały Anglię, prawo puszczania trzody chlewniej na żer do lasów dębowych, było zwykłym przywilejem fundacyi duchownych i szacowną własnością osób prywatnych, dopóki królowie normandzcy przez rozciągnięcie królewskiego prawa do łowów nie ograniczyli wolnego żeru, i to było jedną z głównych uraz, jakimi posiadacze dóbr wielkich powodowani namówił króla Jana do nadania tak nazwanej *Magna-Charta*. Pokarmowi z żołądź winne są dotąd sławę swoją szynki westfalskie i wieprzowina w Hiszpanii. Uważają, iż jedna miara żołądź codziennie dawana, z przymieszanem trochy otrąb, w przeciągu dwóch miesięcy dostateczną jest do przysporzenia wieprzowi z każdym dniem jednego funta wagi. Indyki, gołębie i bażanty chętnie też pożywają żołądź. W Anglii służą one na karm bydła rogatego.